

Ks. Alfred M. WIERZBICKI

## KAROLA WOJTYŁY „PROMIENIOWANIE OJCOSTWA” JAKO DZIEŁO OTWARTE

*Cykl katechez „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich” idzie znacznie dalej w rozwijaniu relacyjnej metafizyki osoby niż „Promieniowanie ojcostwa”, ale właśnie dlatego, że w teologii ciała mamy już dojrzałą, w pełni wyartykułowaną postać relacyjnej metafizyki osoby, można interpretować ten dramat w kategoriach dzieła otwartego. Zawiera ono wyraźne sygnały dopełnienia metafizyki osoby jako suppositum metafizyką osób jako relacji. Konsekwencją poszerzenia perspektywy metafizycznego oglądu jest także to, że nie można już mówić tylko o „osobie”, lecz zawsze należy mówić o „osobach”.*

### DZIEŁO OTWARTE

Napisany w roku 1964 utwór literacki *Promieniowanie ojcostwa*<sup>1</sup> został opublikowany dopiero w roku 1979, kiedy jego autor był już Papieżem i kiedy właściwie rozpoczynało się poznawanie Karola Wojtyły jako poety i dramaturga. Większość swych utworów, które ukazywały się w druku w okresie poprzedzającym pontyfikat, opatrywał bowiem pseudonimami i tylko niewielki krąg wtajemniczonych osób wiedział, że Andrzej Jawień i Stanisław Gruda to autor będący wybitnym hierarchą kościelnym. W analizach dorobku literackiego Karola Wojtyły badacze zaczęli sporo uwagi poświęcać właśnie temu utworowi, spierając się o jego gatunek literacki i wskazując na jego intelektualną gęstość. Nie ulega wątpliwości, że *Promieniowanie ojcostwa* należy do literackiej części dzieła św. Jana Pawła II, a z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że utwór przekracza granice literatury, a może nawet trzeba powiedzieć, że poniekąd na nowo w oryginalny sposób je wyznacza, otwierając literaturę ku obszarom refleksji filozoficznej i teologicznej.

Nie należy twórczości literackiej Karola Wojtyły traktować jako zjawiska marginalnego w całości jego dzieła. Fakt, że nie wszystkie utwory literackie przyszłego Papieża są udane pod względem artystycznym, nie przekreśla znaczenia tego obszaru jego twórczości. Był autorem utworów dojrzałych, nowatorskich, wpisujących się w nurt najbardziej ambitnych poszukiwań artystycznych i owocnych dociekań intelektualnych drugiej połowy dwudziestego

<sup>1</sup> Zob. S.A. Gruda, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, „Znak” 31(1979) nr 11(305), s. 1119-1145.

wieku. Giovanni Reale określa Karola Wojtyłę jako „pielgrzyma Absolutu” podążającego trzema drogami: poezji, filozofii i religii<sup>2</sup>. Poszukiwanie Absolutu na każdej z tych dróg angażuje odmienne środki poznawcze i dlatego domaga się respektu dla autonomii sztuki, filozofii i teologii, a jednocześnie nie rezygnuje z zamysłu jakiejś syntezy tych trzech dziedzin kultury w formie integralnej duchowości. Włoski myśliciel dodaje, że wyjątkowość Karola Wojtyły we współczesnej kulturze polega na tym, że zbliża on i scala w swym własnym doświadczeniu twórczym wszystkie trzy dziedziny kultury ducha, które – zwłaszcza w czasach nowożytnych – ulegały separacji, a nawet antagonizacji. Owa duchowa i kulturowa nowość dzieła poety, który został papieżem Janem Pawłem II, rzutuje zdaniem Realego na charakter jego estetyki kreującej poetyckie wizje w oparciu o tworzywo myśli filozoficznej i teologicznej<sup>3</sup>. Zakłada to oczywiście przewyżczenie estetyki fenomenalistycznej, ukazującej powierzchnię rzeczywistości bez próby penetracji głębi i sensu zjawisk.

*Promieniowanie ojcostwa* sytuuje się na miejscu wyróżnionym w całości dzieła Karola Wojtyły ze względu na splot wątków, stanowiących rdzeń filozoficznej myśli jego twórcy i zarazem nauczania Jana Pawła II, a ponadto obecnych w poezji późnych papieskich lat. Dają się zauważyć paralelność, przenikanie i napięcie między tym utworem a studium antropologicznym *Osoba i czyn*<sup>4</sup>, cyklem papieskich katechez *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*<sup>5</sup>, zawierających zarys pionierskiej teologii ciała, i wreszcie *Tryptykiem rzymskim*<sup>6</sup>. W pewien sposób *Promieniowanie ojcostwa* jawi się jako poetyckie laboratorium, w którym obecne są wszystkie składniki antropologii papieża Wojtyły w proporcjach ciągle jeszcze niewyważonych, w błyskach, namysłach i przede wszystkim w przeżyciu myśliciela.

Zdaje się, że Jan Paweł II nie był przekonany co do artystycznej ostateczności swego utworu. Marek Skwarnicki przytacza „autorecenzję”, spon-tanicznie wypowiedzianą przez Papieża w rozmowie przy stole w roku 2002: „Właściwie to w tym tylko tytuł jest dobry”<sup>7</sup>. Być może nie mogło być inaczej w przypadku utworu o treści nabrzmiałej tak wieloma wątkami, że ich pełniejsza krystalizacja mogła się zrealizować dopiero w następnych podejściach –

<sup>2</sup> Por. G. R e a l e, *Karol Wojtyła. Pielgrzym Absolutu*, tłum. M. Gajda, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2008, s.17-32.

<sup>3</sup> Por. t e n ż e, *Komentarz krytycznoliteracki do „Tryptyku rzymskiego”*, w: *Wokół „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II*, red. A.M. Wierzbicki, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003, s. 34n.

<sup>4</sup> Zob. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 43-338.

<sup>5</sup> Zob. J a n P a w e ł I I, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Instytut Jana Pawła II–Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

<sup>6</sup> Zob. t e n ż e, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2003.

<sup>7</sup> M. S k w a r n i c k i, *Poetycka droga Papieża Wojtyły*, w: K. Wojtyła, *Poezje. Dramaty. Szkice*, Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 20.

w analizach filozoficznych i teologicznych oraz w nowych wizjach poetyckich. Próba ukazania przesłań między *Promieniowaniem ojcostwa* a późniejszymi dziełami autora pozwala spojrzeć na utwór z roku 1964 jako na dzieło otwarte, rozrastające się w innych dziełach, stanowiące ich zaczyn. W tym przypadku „dzieło otwarte” to utwór, który w następnych dziełach zyskuje kontynuację zarówno w kształcie bardziej rozwiniętym i dojrzałym, jak i w postaci transformacji i korekt. Lektura *Promieniowania ojcostwa* w świetle *Osoby i czynu*, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* i *Tryptyku rzymskiego* potwierdza ciągłość i dynamikę antropologicznej myśli poety i teologa poszukującego „wspólnego mianownika”<sup>8</sup> człowieczeństwa w imieniu Adam oraz filozofa poddającego fenomenologicznej analizie czyn ludzki jako podstawowe doświadczenie człowieka. Niniejszy artykuł jest próbą odczytania *Promieniowania ojcostwa* Karola Wojtyły jako dzieła otwartego, którego gęste sensory pełniej się realizują w późniejszej jego myśli antropologicznej.

*Promieniowanie ojcostwa* nie jest jednak czymś w rodzaju preludeum do prawdziwie wielkiego dzieła, dlatego nie można go sprowadzić do rzędu „poetyckich prolegomenów” do filozoficznej i teologicznej antropologii; jest ono dziełem autonomicznym, zakorzenionym głęboko w tradycji literackiej i jednocześnie nowatorskim, czyniącym literaturę dziedziną poszukiwania prawdy o człowieku. Unia poety, filozofa i człowieka wiary wpisuje się w biografię Karola Wojtyły i odzwierciedla się w strukturze jego dzieł literackich – wierszy i dramatów – w których dokonuje się pierwsza krystalizacja świadomości antropologicznej dzięki zrośnięciu się jej z własnym ludzkim doświadczeniem autora, które w refleksji teoretycznej zostaje odkryte jako uniwersalne doświadczenie człowieka. Dążenie do uniwersalizacji jednostkowego doświadczenia człowieczeństwa nie przychodzi jednak z zewnątrz, lecz tkwi już w samej ekspresji literackiej. Sprawia to, że związki między dziełami literackimi Wojtyły a jego pracami teoretycznymi rodzą się na gruncie próby zrozumienia i wyrażenia rzeczywistości najbardziej tajemniczej, jaką dla siebie samego stanowi człowiek. Karol Wojtyła został obdarzony niezwykle bogactwem talentów twórczych, wypracował sprawny warsztat filozoficzny i teologiczny, co uczyniło go poetą i myślicielem zdolnym do zmierzenia się z prawdą o człowieku w rejonach posługujących się różnorodnymi, dopełniającymi się narzędziami kontemplacji człowieczeństwa. Jego antropologia szybko dojrzewiała, a *Promieniowanie ojcostwa* stanowi ekspresję jej najbardziej żywych, pulsujących fascynacją i trwogą motywów, wyrażonych w kondensacji i skrócie, motywów w istocie nierozwiniętych w pełni, ale dzięki autentyzmowi przeżycia i głębi refleksji naszkicowanych bardzo wyraźnie, co stanowi o sile ich oddziaływania.

<sup>8</sup> K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, w: K. Wojtyła, *Poezje dramaty szkice*, Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, s. 48.

## GŁOSA DO SPORU O GATUNEK

Od początku rozwijanej po roku 1978 krytycznej recepcji literackiej twórczości Karola Wojtyły podkreślano jej intelektualny ładunek. Krzysztof Dybciak rozstrzyga: „Sporna pozostaje kwestia mistycznego charakteru poezji Karola Wojtyły. Natomiast raczej bezsporna jest sprawa jej intelektualizmu i poznawczego zorientowania”<sup>9</sup>. Wskazywano także na medytacyjność jako cechę zarówno poematów, jak i utworów dramatycznych. Zdaniem Bolesława Taborskiego medytacyjny charakter tych ostatnich sprawia, że stanowią one odrębny, Wojtyłowski model dramatu wnętrza<sup>10</sup>. Nie trudno zauważyć, że intelektualizm, medytacyjność i uwewewnętrznienie to podstawowe właściwości stylistyki Karola Wojtyły. Można sądzić, że z jednej strony są one wynikiem lekcji wyniesionej z intensywnego obcowania z dziełem św. Jana od Krzyża, w którym poetycka wizja stapia się z medytacją i ujęciem nieomal traktatowym, a z drugiej strony stanowią dziedzictwo Teatru Rapsodycznego, który zgodnie z założeniami Mieczysława Kotlarczyka był teatrem słowa, skupiającym się na semantycznym i rozumiejącym wymiarze kreacji teatralnej.

Podjmując kwestię gatunku nietypowego utworu dramatycznego, jakim jest *Promieniowanie ojcostwa*, Zofia Zarębianka uściśla pogląd Taborskiego, głosząc, że model dramatu wnętrza należy dokładniej rozumieć jako dramat myśli. „Określenie to wskazuje [...] na zasadniczy dla tej twórczości aspekt treściowy i na specyfikę formy, ściśle podporządkowaną dialektyce prowadzonej z samym sobą dyskusji wewnętrznej. [...] Jednocześnie określenie «dramat myśli» precyzyjnie wskazuje, a właściwie – powiedzieć można – wyznacza dramaturgiczną przestrzeń, zawężoną w tym przypadku do akcji wewnętrznej, intelektualnej”<sup>11</sup>.

Przeniesienie dramatu do wnętrza i w obszar procesu myślowego nie musi wcale pociągać za sobą zerwania z realizmem poznawczym i subiektywizmem. Realnym bohaterem tego typu dramatu – wypada dopowiedzieć za Zarębianką – staje się podmiot uosobiony w konkretnej i zarazem symbolicznej postaci Adama, a treścią tego dramatu jest poszukiwanie prawdy o samym sobie jako człowieku. Tworząc dramat myśli, Wojtyła przybliży współczesną dramaturgię do filozoficznej tradycji platońskiego dialogu, którego założeniem było przewyciężanie opinii poprzez ich uzgadnianie z prawdą odkrywaną w procesie poznawczym kontrolowanym w dyskusji. Dyskusja z samym sobą ma charakter nie mniej dramatyczny niż dyskusje prowadzone w grupie osób, co

<sup>9</sup> K. Dybciak, *Karol Wojtyła a literatura*, Biblos, Tarnów 1991, s. 78.

<sup>10</sup> Por. B. Taborski, *Karol Wojtyła – poeta dramaturg*, „Tygodnik Powszechny” 35(1981) nr 1, s. 2.

<sup>11</sup> Z. Zarębianka, *Adam w poszukiwaniu tożsamości*, „Ethos” 16(2003) nr 3-4(63-64), s. 458n.

więcej, jej dramatyzm w jednym i drugim przypadku rodzi się z pasji dążenia do prawdy i ze zrozumienia, że poznanie prawdy konstytuuje tożsamość podmiotu. Interpretując *Promieniowanie ojcostwa* jako dramat myśli, Zofia Zarebianka integruje poetycką i filozoficzną część dzieła Karola Wojtyły w spójną całość, której przyświeca idea poszukiwania prawdy o człowieku jako czynności na wskroś ludzkiej, stanowiącej najbardziej pierwotną i rdzenną formę dramaturgii zakorzenionej w podstawowym ludzkim doświadczeniu egzystencjalnym.

Zbigniew W. Solski stawia Zarebiance zarzut redukcji Wojtyłowskiego dramatu do traktatu filozoficznego<sup>12</sup>. Odrzuca on zasadniczo argumenty na rzecz tezy, że *Promieniowanie ojcostwa* stanowi dramat myśli, i wskazuje na obecność w tym utworze elementów misterium, co sugeruje już sam tytuł sztuki. Solski uważa, że Karol Wojtyła odnawia średniowieczną tradycję chrześcijańskiego misterium, zdegradowanego w nowoczesnej dramaturgii, czerpiąc ponadto z prób nawiązywania do tradycji misterium w literaturze Młodej Polski. Solski podkreśla, że misterium ma charakter wydarzenia i działania, a jego treścią jest poszukiwanie jedności człowieka z Trójjedynym Bogiem. Trójdzielność *Promieniowania ojcostwa* oddaje trynitarną strukturę tego poszukiwania – są to właściwie trzy etapy wewnętrznej pielgrzymki człowieka ku Trójcy. Biblijne motto: „Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są. I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: duch i woda, i krew, a ci trzej jedno są (1J 5)”<sup>13</sup>, wyraźnie wskazuje, że chodzi tu o misterium rozgrywające się równolegle w niebie i na ziemi.

Nie ulega wątpliwości, że dramat Karola Wojtyły ma charakter misterium i to nie tylko w jakiejś swej incydentalnej warstwie. Został on pomyślany przez twórcę jako rzecz, która nie tylko mówi o poszukiwaniu Boga przez człowieka na drodze medytacji, lecz zarazem prowadzi do Boga. Misterium spełnia funkcję religijną, sprawia, że człowiek wtajemniczony w działanie Boga sam staje się uczestnikiem bosko-ludzkiego dramatu. Wnikliwa analiza treści *Promieniowania ojcostwa* potwierdza, że chodzi w nim o konstytuowanie osobowej tożsamości człowieka w aktach decyzji wyboru Boga, które z powodu swej decyzyjności są aktami wiary. Misterium angażuje człowieka egzystencjalnie, ponieważ jest ono dramatem wiary.

Czy interpretacja Zarebianki, według której *Promieniowanie ojcostwa* to dramat myśli, i interpretacja Solskiego, który przekonuje, że jest ono misterium, naprawdę się wykluczają? Sądzę, że „dramat myśli” i „misterium” sta-

<sup>12</sup> Zob. Z.W. Solski, *Ojcostwo i tożsamość*, w: *Przestrzeń słowa. Twórczość literacka Karola Wojtyły–Jana Pawła II*, red. Z. Zarebianka, ks. J. Machniak, Instytut Polonistyki UJ–Katedra Teologii Duchowości PAT, Kraków 2006, s. 335-358.

<sup>13</sup> W o j t y ł a, *Promieniowania ojcostwa (misterium)*, s. 447.

nowią dwa współzależne bieguny sztuki Karola Wojtyły, która spełnia funkcję poznawczą i religijną bez ich rozdzielania, gdyż są one zrośnięte w samym podmiocie – w myślącym i wierzącym człowieku. Dla Karola Wojtyły ani sztuka, ani filozofia, ani wiara religijna nie są rzeczywistościami zewnętrznymi wobec samego podmiotu, ale dziedzinami, w obszarze których na sposób synergiczny dokonuje się rozpoznanie i konstytucja podmiotowej tożsamości człowieka.

Warto pamiętać, że średniowieczny dramat misteryjny kształtował się w orbicie antropologii św. Augustyna, zgodnie z którą człowiek odnajduje prawdę o sobie dzięki odkryciu źródła pragnienia miłości oraz źródła czynienia miłości w podobieństwie duszy ludzkiej do Trójcy Świętej. Człowiek żyjący bez Boga przeżywa niepokój serca, ponieważ w zamyśle Stwórcy zostało ono ukierunkowane ku Bogu. *Wyznania*<sup>14</sup> św. Augustyna opowiadają historię człowieka, który gubi siebie i żyje w rozdarciu, kiedy szuka tylko siebie. Nieznajomość siebie jest paradoksalnie rezultatem zapatrzenia w siebie. Poznanie siebie spełnia się dopiero wraz ze zmianą wektora za sprawą opcji ku Innemu. Augustyńskie „noverim me, noverim Te” („spraw, abym poznał siebie, spraw, abym poznał Ciebie”)<sup>15</sup> staje się podstawową zasadą epistemologiczną, polegającą na przemianie myślenia, które nasycy się dynamizmem miłości. Poznanie, pamięć i działanie mogą dezintegrować jedność duszy, jeśli człowiek nie odkryje, że wzorcem jego tożsamości jest jedność Trójcy, i nie wybierze tej prawdy: „Chciałbym, by ludzie dostrzegli w samych sobie i rozważyli trzy stany. Są one oczywiście bardzo odmienne od Trójcy, ale zastanowienie się nad nimi może być użytecznym ćwiczeniem, dzięki któremu zrozumieją i odczują, jak głęboka jest ta odmienność. Trzy te stany w nas to: być, wiedzieć, chcieć. [...] Trzy te stany przenika jedno nierozdzielne życie: jedno życie, jeden umysł, jedna istota. Można każdy z tych trzech stanów odróżnić od innych, a jednak te różnice nie rozłączają ich”<sup>16</sup>.

Karol Wojtyła w dramacie *Promieniowanie ojcostwa*, będącym zarazem dramatem myśli i misterium, na Augustyńską drogę poznania wprowadza człowieka współczesnego, który kultuwyje egocentryczną samotność i podobnie jak Garcin ze sztuki Jean-Paula Sartre’a uważa, że piekło to inni<sup>17</sup>. Dramat Sartre’a *Przy drzwiach zamkniętych* rozgrywa się między trzema osobami, lecz

<sup>14</sup> Zob. św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1978.

<sup>15</sup> Tenże, *Soliloquies* 2.1.1; tenże, *Soliloquia*, tłum. A. Świderkówna, w: tenże, *Soliloquia i inne dialogi o duszy*, tłum. A. Świderkówna, L. Kuc, D. Turkowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 46.

<sup>16</sup> Tenże, *Wyznania*, ks. XIII, 11, s. 277.

<sup>17</sup> „A więc to jest właśnie piekło. Nigdy bym nie uwierzył... Pamiętacie: siarka, stos, palenisko... Co za żarty! Żadnych palenisk nie trzeba. Piekło to są Inni”. J.P. Sartre, *Przy drzwiach zamkniętych*, tłum. J. Kott, w: tenże, *Dramaty*, PIW, Warszawa 1959, s. 170.

jest to dramat z gruntu „antytrynitarny”, w którym do głosu dochodzi radykalny indywidualizm. Dramat Wojtyły ma natomiast wymowę personalistyczną i dialogiczną: być sobą to stawać się sobą poprzez relacje do innych osób, a relacją wyróżnioną, najbardziej pierwotną dla konstytucji osobowego bytu człowieka jest relacja do Boga. „Chcę bowiem wszystko mieć przez siebie, a nie przez Ciebie. Jest to nonsens – ilu jednak ludzi zaprzęгло się w służbę tego nonsensu?”<sup>18</sup> – mówi Adam z dramatu Wojtyły. Adam jest takim właśnie człowiekiem, przeżywającym pokusę zamknięcia się w sobie i absolutyzacji swej jednostkowości. Jednakże nawet jeśli zamknie się on w swej myśli o samym sobie jako wyłącznym centrum rzeczywistości, analizując swe myślenie, napotyka na szczeliny. *Promieniowanie ojcostwa* jako dramat myśli jest poniekąd ćwiczeniem duchowym, o którym mówi św. Augustyn. Zanim Adam wkroczy na drogę misteryjnej wędrówki ku Trójcy, pokonać musi w samym sobie nonsens ucieczki od siebie do egotycznej kryjówki. Dramat myśli przechodzi w misterium w momencie, w którym Adam odkrywa, że nie sposób myśleć o swoim „ja” jako o bycie zamkniętym w sobie. „Czy można powiedzieć, że się wdzierasz? Czy tylko wchodzisz drzwiami, które i tak są otwarte? Nie uczyniłeś mnie zamkniętym, nie domknałeś mnie. Samotność wcale nie jest na dnie mojego bytu, wyrasta ona w pewnym punkcie. O wiele głębiej sięga ta szczelina, przez którą wchodzisz. Wchodzisz – i powoli zaczynasz mnie kształtować. Kształtujesz mnie i rozwijasz wbrew temu, co sobie wyobrażam o własnym «ja» i o wszystkich ludziach – a jednak czynisz to zgodnie z tym, czym jestem”<sup>19</sup>.

Utwór Wojtyły należy uważać za dramat, w którym stapia się dramat myśli i misterium, ponieważ jego autor traktuje poważnie kondycję egzystencjalną człowieka wybierającego absurd życia wyłącznie w swej myśli. Samo myślenie nie jest jednak absurdem, niesie ono szansę otwarcia, przeniknięcia światła przez szczelinę. Wojtyłowski dramat tylko częściowo rozgrywa się w myślach Adama, kulminuje w wydarzeniach wyboru dziecka i spotkania z Matką, a za jej pośrednictwem z Chrystusem Oblubieńcem. *Promieniowanie ojcostwa* przedziera się jednak stale przez szczeliny myślenia polegającego na świadomej i uważnej analizie metamorfozy „ja” zamkniętego w „ja” otwarte. Myślenie staje się osnową dramatu, ponieważ może ono zamknąć „ja” w samym sobie i również ono może „ja” otworzyć mocą własnego aktu samopoznania jako „istoty niedomkniętej”. Tak jak w przypadku św. Augustyna naturalne pragnienie szczęścia i uczciwa konstatacja, że nie można osiągnąć go poprzez konsumpcję dóbr skończonych, doprowadziły do otwarcia się na łaskę, tak w przypadku Adama z dramatu Wojtyły uważna analiza samotności prowadzi

<sup>18</sup> W o j t y ł a, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, s. 450.

<sup>19</sup> Tamże, s. 451.

do przewyciężenia jej jako absurdu i przygotowuje proces misterium, za sprawą którego Bóg czyni sobie mieszkanie w ludzkim „ja”, przechodząc przez próg niepodlegający zniszczeniu.

#### KU METAFIZYCE OSOBY

Trudno jest porównywać dramat i filozoficzne studium antropologiczne, gdyż każdym z tych dzieł rządzą inne reguły oglądu rzeczywistości. Próba takiego porównania narzuca się jednak już choćby z tego powodu, że zarówno *Promieniowanie ojcostwa* (z roku 1964), jak i *Osoba i czyn* (z 1969) rodzą się z tego samego zainteresowania osobą – jak wiele na to wskazuje, przeżywanego przez Karola Wojtyłę szczególnie intensywnie w czasie, gdy jego własna myśl personalistyczna, rozwijana już w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku, spotkała się z nowymi, ożywczymi impulsami płynącymi z obrad Soboru Watykańskiego II, którego arcybiskup krakowski był aktywnym uczestnikiem. Personalistyczna myśl Karola Wojtyły rodzi się na gruncie zarówno fascynacji człowieczeństwem, jego wielkością i wartością, jak i zaniepokojenia pomniejszaniem i rugowaniem problematyki antropologicznej w dominującej mentalności technologicznej i socjologicznej. Karol Wojtyła prowadzi spór o człowieka, stawiając pytanie, kim jest człowiek i jaka jest jego pozycja wśród innych bytów. W ten sposób orientuje swoją myśl antropologiczną ku metafizyce osoby, aby odczytać metafizyczne fundamenty bycia osobą, a nawet w miarę możliwości ująć je systemowo.

Wojtyła zmierza do zgłębienia prawdy o osobie poprzez wypracowanie adekwatnej teorii osoby, ale jego myślenie nie ogranicza się bynajmniej do sfery teoretycznej, równie doniosłe okazuje się przeżycie człowieczeństwa w jego niezwykłości. W *Promieniowaniu ojcostwa* i w *Osobie i czynie* wyraża się niezgoda na „zezwyczajnienie” człowieka we własnych oczach, niezgoda na poznawcze i aksjologiczne ośpienie uniemożliwiające odkrycie nieporównywalnej z niczym w świecie zewnętrznym godności. Autor nie zacierá nawet śladów swego egzystencjalnego niepokoju wobec zaniku zdumienia i zaciekawienia człowieka samym sobą. Jest to myślenie, które rodzi się z uświadomienia głębokiego i alarmującego kryzysu humanizmu.

„To wszystko wiąże się z imieniem Adam, które noszę. Jest to imię, poprzez które muszę się spotykać z każdym człowiekiem – równocześnie zaś w tym imieniu to, co wnosi każdy człowiek, może zezwyczajnieć, a nawet może się zdewaluować”<sup>20</sup>. Niepokój Adama, bohatera dramatu, jest także niepokojem filozofa piszącego traktat o osobie. „Stała refleksja nad różnymi

<sup>20</sup> Tamże, s. 447.



kierunkami rozwoju tej [ludzkiej – A.M.W.] rodziny w aspekcie ilościowym, a równocześnie rozwoju kultury i cywilizacji – ze wszystkimi tegoż rozwoju nierównościami i dramataми – rodzi żywą potrzebę uprawiania filozofii osoby. [...] Odkrywca tyłu tajników przyrody, sam musi być nieustannie odkrywany na nowo. Wciąż pozostając w jakiejś mierze «istotą nieznaną», wciąż się domaga nowego i coraz dojrzsalszego wyrazu tej istoty. A prócz tego – ponieważ jest pierwszym, najbliższym i najczęstszym przedmiotem doświadczenia, jak to już stwierdziliśmy powyżej – jest przez to samo też narażony na zezwyczajnienie. Grozi mu to, że stanie się dla siebie samego nazbyt zwyczajny. I to niebezpieczeństwo trzeba przezwyciężać. Studium niniejsze rodzi się również z potrzeby przezwyciężenia tej pokusy. Rodzi się z tego zadziwienia w stosunku do istoty ludzkiej, które – jak wiadomo – stanowi najpierwszy impuls poznawczy<sup>21</sup>.

Antropologiczne studium Karola Wojtyły przedstawia ogląd osoby poprzez analizę czynu, zidentyfikowanego jako podstawowe doświadczenie człowieka. Zgodnie z zasadą: *agere sequitur esse*, analiza właściwości czynu prowadzi do odsłonięcia ontycznej struktury samego podmiotu, stanowiącego źródło osobowego działania. Nie sposób przedstawić tu wszystkich rezultatów uzyskanych na drodze fenomenologicznej wędrówki od czynu do jego sprawcy, wystarczy zaznaczyć, że Wojtyła udało się wypracować podstawy syntezy filozofii świadomości z filozofią bytu dzięki realistycznej interpretacji świadomości oraz przez analizę sprawczości zakorzenionej w osobowych strukturach samoposiadania i samopanowania, tłumaczących wolność jako samostanowienie. Ponadto ogląd osoby poprzez czyn rzuca światło na zagadnienie integracji natury w osobie oraz na zagadnienie wspólnoty osób w działaniu, ujmowane nowatorsko przez Wojtyłę w kategorii uczestnictwa.

Najzwieźlej mówiąc, metafizyka osoby wyłaniająca się z fenomenologicznych analiz *Osoby i czynu* to metafizyka nieredukowalnej substancjalnej podmiotowości. Osoba jest bytem rozumnym, wolnym, transcendentnym wobec świata zewnętrznego i siebie samej, spełniającym się twórczo w czynie, bytem zintegrowanym w cielesnej naturze, tworzącym relacje społeczne i wspólnotowe. Chociaż tak wiele można powiedzieć o osobie, pozostaje ona istotą niedefiniowalną; być osobą to być kimś jedynym i niepowtarzalnym, to stanowić ukonkretnienie ontycznej pełni. „Owa pełnia – wyjaśnia Wojtyła – to nie tylko konkretność, to już raczej jedyność i niepowtarzalność. Język potoczny dysponuje tutaj lapidarnym, a zarazem dosadnym wyrażeniem zaimkowym: osoba – to k t o ś. Ów zaimek jest kapitalnym skrótem semantycznym, natychmiast bowiem wywołuje skojarzenie, a w nim porównanie i przeciwstawienie do «coś». Zidentyfikowanie osoby jako *suppositum* domaga się różnicy, jaka zachodzi pomiędzy «ktoś» a «coś»<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> T e n Ź e, *Osoba i czyn*, s. 69n.

<sup>22</sup> Tamże, s. 123.

Już po opublikowaniu *Osoby i czynu* autor studium stale dopełniał swoje rozważania nowymi komentarzami, z jednej strony akcentując nieredukowalność osoby, z drugiej zaś analizując – szerzej niż to było możliwe w końcowym, szkicowym rozdziale dzieła – kategorię uczestnictwa oraz rozwijając problematykę więzi międzyosobowych. Wszystkie te analizy są prowadzone zasadniczo w oparciu o to samo doświadczenie źródłowe „człowiek działa”<sup>23</sup>, które stało się punktem wyjścia metafizyki osoby zarysowanej w *Osobie i czynie*. Można powiedzieć, że w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w swych szkicach antropologicznych Karol Wojtyła wypracowywał zręby personalistycznej myśli społecznej.

Dopełniającą perspektywę metafizyki osoby wnosi dramat *Promieniowanie ojcostwa*, zawiera on bowiem implicite zręby relacyjnej metafizyki osoby. Podczas gdy w filozoficznym studium antropologicznym metafizyka osoby budowana jest poprzez eksplorację doświadczenia czynu jako podstawowego doświadczenia bytu ludzkiego, w dramacie wydobywane jest znaczenie innego podstawowego doświadczenia ludzkiego: relacji ojcostwa i dzieciństwa. Ogląd przynależności osoby do osoby dokonuje się na dwóch planach: ojcostwa ludzkiego oraz ojcostwa Boskiego. *Promieniowanie ojcostwa* to w istocie dramat przedstawiający dojrzewanie do ojcostwa na drodze odkrywania go i uznawania aktem swej decyzji. Aspekt metafizyczny ojcostwa-dzieciństwa zespolony jest z aspektem etycznym, relacja ta nie należy wyłącznie do porządku natury, a więc do porządku zastanych faktów, lecz obejmuje i kształtuje porządek duchowy, przeobrażając egoistyczne „ja” w „ja” udzielające się w miłości. Adam znajduje się na pograniczu natury i ducha i dlatego rodzi się w nim bunt, który może zostać przewyciężony tylko jego decyzją, gdyż ojcostwo zasadniczo należy do porządku wolności: „Mówiłem Mu potem, skarżąc się: «Przecież mogłeś mnie pozostawić w sferze samej płodności (jakoś bym się pogodził z przyrodą) – nie stawiając mnie w głębi tego ojcostwa, któremu nie umiem podołać! Dlaczego zaszczepiłeś je na gruncie mojej duszy? Czyż Ci nie wystarczyło, że masz je w sobie?»”<sup>24</sup>.

Jak bardzo ojcostwo wiąże się z wolnością, ukazuje druga część dramatu zatytułowana „Doświadczenie dziecka”, prezentująca w charakterystycznym zwolnieniu: oglądanie zdjęć, wspomnienia, monologi wewnętrzne, proces rodzenia się dziecka adoptowanego i proces stawania się jego ojcem. Stawanie się ojcem jest procesem odkrywania i konstytuowania wzajemnej więzi między ojcem a dzieckiem i jednocześnie procesem samozwiązania. Adam wyznaje Monice, swej adoptowanej córce: „Jeśli miłuję, muszę stale wybierać ciebie w sobie, / muszę więc stale rodzić ciebie i stale się rodzić w tobie. / Rodząc

<sup>23</sup> Tamże, s. 109.

<sup>24</sup> T e n ż e, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, s. 449.

w ten sposób przez nieustanny wybór – rodzimy miłość<sup>25</sup>. Ojcostwo – także w przypadku adopcji – nie jest relacją dwuosobową między ojcem a dzieckiem, lecz relacją trójosobową, macierzyństwa bowiem nie można zrozumieć bez ojcostwa. Matka z dramatu Wojtyły rozumie swą odrębność, przeżywając inaczej niż mężczyzna macierzyństwo w wymiarze cielesnym; świadoma jest źródłowego, konstytutywnego udziału mężczyzny w wydarzeniu rodzi-  
cielstwa. „Kobieta wie o rodzeniu niepomiernie więcej niż mężczyzna. Wie zwłaszcza przez cierpienie, które łączy się z rodzeniem. Jedno i drugie jest jej tajemnicą. Macierzyństwo jednak stanowi wyraz ojcostwa. Musi zawsze powracać do ojca, by zabrać z niego to wszystko, czego jest wyrazem. Na tym polega promieniowanie ojcostwa<sup>26</sup>.”

Zauważmy, że w obydwu planach namysłu metafizycznego dotyczącego zarówno relacji ojcostwa ludzkiego, jak i ojcostwa Boga, kluczową rolę pełni analiza słowa „moje”, w którym wyraża się odrębność i przynależność. Słowo to jest ambiwalentne: może oznaczać przywłaszczenie, a nawet wywłaszczenie, może również oznaczać przynależność i tożsamość. Aby powiedzieć, jak czyni to Adam: „Analiza słowa «moje» prowadzi mnie zawsze do Ciebie<sup>27</sup>”, trzeba wcześniej odkryć i uznać swą bytową otwartość, skierowanie ku innemu. Być osobą to istnieć w relacji do innego i przez innego: „[...] Nosimy tylko w sobie / treść, która w swej postaci absolutnej nas przerasta, / a jesteśmy do niej przywiązani i od niej zależni<sup>28</sup>.”

Analiza słowa „moje” prowadzi ku rozumieniu człowieka jako imago Dei. Relacja totalnej jedności Osób Boskich w Trójcy stanowi źródło i pierwowzór relacyjnej struktury osób ludzkich. Prawdy zaczerpnięte z Objawienia zostały zastosowane przez Jana Pawła II jako narzędzia hermeneutyki osoby w teologii ciała. Obraz Boga w człowieku daje się odczytać fenomenologicznie poprzez analizę faktu istnienia człowieka jako mężczyzny i kobiety, których tożsamość i jedność zakładają różnicę i relację. Cykl katechez *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, wstępnie przygotowany już w okresie krakowskim, ale dojrzewający w ramach nauczania papieskiego, idzie znacznie dalej w rozwijaniu relacyjnej metafizyki osoby niż *Promieniowanie ojcostwa*, ale właśnie dlatego, że w teologii ciała mamy już dojrzałą, w pełni wyartykułowaną postać relacyjnej metafizyki osoby, można interpretować ten dramat w kategoriach dzieła otwartego. Zawiera ono wyraźne – osadzone w doświadczeniu i przeżyciu – sygnały dopełnienia metafizyki osoby jako suppositum metafizyką osób jako relacji. Konsekwencją poszerzenia perspektywy metafizycznego

<sup>25</sup> Tamże, s. 470.

<sup>26</sup> Tamże, s. 454.

<sup>27</sup> Tamże, s. 450.

<sup>28</sup> Tamże, s. 461.

oglądu jest także to, że nie można już mówić tylko o „osobie”, lecz zawsze należy mówić o „osobach”, realnie bytujących i konstytuujących siebie we wzajemnych relacjach.

### PROFILE SAMOTNOŚCI

*Promieniowanie ojcostwa i Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* łączy postać Adama. Jest on postacią symboliczną i zarazem ukonkretnioną w każdym człowieku. Postać o tym imieniu występuje ponadto we wcześniejszych dramatach autorstwa Karola Wojtyły: *Brat naszego Boga* i *Przed sklepem jubilera*. Stefan Sawicki podkreśla: „Nie bez znaczenia jest samo imię bohatera Wojtyłowych dramatów. Zawiera się w nim biblijna historia człowieka i mądrość płynąca z jej doświadczeń. Jeden jest więc bohater dramatów Wojtyły. Bohaterem tym jest człowiek. Ten sam człowiek, dojrzewający do swych przeznaczeń”<sup>29</sup>. Choć zarówno *Promieniowanie ojcostwa*, jak i *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* skupione są na postaci Adama, to jednak dzieła te ujawniają różne profile jego tożsamości w związku z doświadczaniem samotności. Dramat ukazuje Adama przeżywającego rozdarcie, noszącego w sobie dziedzictwo upadku, natomiast rozważania o Adamie prowadzone w ramach katechez wydobywają związany z doświadczeniem samotności stwórczy zamysł Boga.

Bohater *Promieniowania ojcostwa* jest świadom swego upadku. Jego przeżycie samotności stanowi część historii jego wolności, za której sprawą pragnie realizować projekt własnej tożsamości odmienny od tego, który został zawarty w stwórczym zamysle Boga. Przeżywa swoją radykalną autonomię jako przestrzeń wyzwolenia od Stwórcy. Wybór samotności radykalnej okazuje się jednak ponad jego siły. Adam doświadcza porażki – dążąc do całkowitej autonomii, staje się sprawcą autodegradacji. „Ach – mówił wtedy o sobie – nie mogłem udźwignąć ojcostwa, nie mogłem mu sprostać. Czułem się całkiem bezradny – i to, co było darem, stało się dla mnie brzemieniem. Zrzuciłem ojcostwo jak brzemie”<sup>30</sup>. Analiza samotności w medytacji Adama jest analizą dramatu wolności, jej ambiwalencji. Wolność stanowi dar, który przeobraża się w swoje przeciwieństwo, zamiast spełnienia powoduje niespełnienie, alienację wciąż jeszcze nieuświadomioną, ale dokuczliwą, przejawiającą się jako ciężar istnienia. Świadomość Adama skoncentrowanego na przeżywaniu swej projektowanej radykalnej autonomii ulega zacieśnieniu: „Łatwiej mi czuć się samotnym, niż myśleć o śmierci. Samotności także nikt nie nazywa grzechem”<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> S. Sawicki, *Rozważania o papieżu i pisarzu*, Norbertinum, Lublin 2011, s. 25.

<sup>30</sup> Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, s. 449.

<sup>31</sup> Tamże, s. 448.

Zakłóceniu ulega samopoznanie Adama, przestaje on myśleć o sobie w perspektywie śmierci i dopuszcza myśli o swej winie. Analiza samotności Adama – powiedzmy ściślej: autoanaliza pokrywająca się z autokreacją – ukazuje portret człowieka zbuntowanego.

W rozważaniach dotyczących teologii ciała Jan Paweł II odczytuje znaczenie pierwotnej samotności, będącej wyrazem stwórczego zamysłu Boga co do istoty człowieka. W świetle tych rozważań wyłania się na wskroś pozytywny profil samotności Adama. Biblijny termin „*ādām*” oznacza człowieka i obejmuje mężczyznę i kobietę. Znaczenia samotności Adama-człowieka Księga Rodzaju nie ogranicza tylko do faktu samotności Adama-mężczyzny przed stworzeniem Ewy, samotność w biblijnym opisie stworzenia człowieka wyraża nie tylko brak, ale wskazuje na konstytutywną cechę człowieczeństwa, fundującą jego bytową tożsamość, jaką jest podmiotowość, bycie osobą. Papież konkluduje: „W ten sposób obraz człowieka jako osoby obdarzonej własną podmiotowością staje przed nami jako wykończony w pierwszym zarysie. W pojęciu pierwotnej samotności zawiera się zarówno samoświadomość, jak i samostanowienie. Fakt, że człowiek „jest sam”, kryje w sobie taką strukturę ontyczną – i taki zarazem wskaźnik podstawowego rozumienia i interpretacji”<sup>32</sup>.

Osobowa podmiotowość wyznacza pozycję człowieka wśród bytów – z jednej strony jest on „partnerem Absolutu”, z drugiej zaś ma pozycję nadrzędną wobec innych istot żywych. Pierwotna samotność oznacza zdolność rozróżniania dobra i zła oraz zdolność wyboru między życiem a śmiercią.

Ciało, poprzez które człowiek wyodrębnia się w świecie, unaoacza jego samotność i dlatego jest ono czynnikiem konstytuującym ludzką podmiotowość. „Człowiek jest podmiotem nie tylko przez samoświadomość i samostanowienie, ale równocześnie poprzez swoje ciało. Konstytucja tego ciała jest taka, że pozwala mu być sprawcą specyficznym ludzkiego działania. W działaniu tym ciało wyraża osobę”<sup>33</sup>. Analiza pierwotnej samotności ukazuje pozytywny bytowy sens ludzkiej cielesności, związanej w sposób konstytutywny – mocą Boskiego zamysłu – z ludzką osobową podmiotowością. Samotność jawi się jako dar i głębia ludzkiego istnienia, w samotności i dzięki samotności człowiek – jako ktoś jedyny i niepowtarzalny, świadomy i wolny – spotyka się z prawdą o całej rzeczywistości, która przekracza jego samotność. Korelatem samotności jest transcendencja, polegająca na przekraczaniu siebie w wolności i prawdzie.

Alternatywa śmierci i nieśmiertelności, którą Księga Rodzaju wiąże z wyborem dokonywanym przez Adama, potwierdza zdolność człowieka do

<sup>32</sup> Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, s. 23.

<sup>33</sup> Tamże, s. 26.

transcendencji i określenia swego ostatecznego przeznaczenia, to alternatywa działania zgodnie z zamysłem i wolą Boga albo działania przekreślającego i niweczącego ów zamysł. Samotność człowieka ugruntowana jest w darze wolności i poznania, domaga się przyjęcia przez człowieka odpowiedzialności za samego siebie: „To od niego ostatecznie zależało, od jego samostanowienia i wyboru, czy wkroczy swą samotnością również w krąg tej antytezy, którą objawił mu Stwórca wraz z drzewem poznania dobra i zła, czy w ślad za tym uczyni swoim również doświadczenie umierania i śmierć”<sup>34</sup>. W profilu samotności Adama, który wyłania się z papieskiej lektury Księgi Rodzaju, daje się zauważyć „profil samego Boga”, jakim obdarowany został Adam jako istota stworzona. Samotność ta jest właściwością definiującą człowieczeństwo i tłumaczącą, dlaczego bycie człowiekiem ma w sposób konieczny – odpowiadający pierwotnemu zamysłowi Boga – charakter Bosko-ludzkiego dramatu.

Obydwa profile samotności Adama zostały już zarysowane w *Promienianiu ojcostwa*, a wewnętrzne napięcie będące udziałem Adama, prowadzące do dezintegracji i zagubienia jego tożsamości, pojawia się wraz z odrzuceniem profilu nakreślonego przez Boga w Jego stwórczej wizji. Utwór Karola Wojtyły jawi się jako dzieło otwarte nie tylko z racji swej szkicowości i fragmentaryczności w traktowaniu kluczowych wątków antropologii filozoficznej i teologicznej, lecz jest dziełem otwartym w bardziej jeszcze podstawowym znaczeniu, ukazuje bowiem niewystarczalność czysto naturalnej, w pewnym sensie wręcz naturalistycznej medytacji o człowieczeństwie.

## DROGI DO ŹRÓDŁA

Publikacja *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II była zaskoczeniem, ponieważ po ćwierćwieczu, po raz pierwszy w czasie swego pontyfikatu, powracał on do uprawiania poezji. Papieski poemat nawiązuje wprost do *Promienianiu ojcostwa*, można go nawet odczytywać jako jego rozwinięcie, w takim mianowicie sensie, w jakim kolejna medytacja może stanowić rozwinięcie wcześniejszej medytacji wokół tych samych spraw.

Medytacyjność poezji Karola Wojtyły i Jana Pawła II wiąże się z faktem, że niejako poruszając się po spirali, podejmuje on stale na nowo, ale na coraz wyższym poziomie namysł nad tajemnicą człowieka, która odsłania się w tajemnicy Boga. Poetyckie medytacje późnego papieskiego poematu ukazują wielość dróg ku źródłu, w którym zawiera się tajemnica bytu i odsłania się prawda o ojcostwie Boga. Drogi te wiodą przez kontemplację przyrody, roz-

<sup>34</sup> Tamże, s. 27.

ważanie nad tekstem biblijnym, odczytanie przekazu sztuki czy namysł nad dramatem dziejów.

Motyw relacji między strumieniem a źródłem, wokół którego ogniskuje się pierwsza medytacja poematu Jana Pawła II, występuje już w *Promieniowaniu ojcostwa*. Rozmowa Moniki z Adamem zakotwiczona w obrazach, które spotykają w trakcie górskiej wycieczki, prowadzi ich w stronę wnętrza, pozwala odnaleźć zasadę osobowej więzi. Rozmowa o właściwościach kraj-obrazu kulminuje w rozważaniach metafizycznych. W kilku wersach utworu napisanego w roku 1964 można odnaleźć zarys poematu pisanego czterdzieści lat później.

MONIKA

Zeszliśmy nad leśny potok. Powiedz, czy tutaj  
nie jesteśmy w najgłębszym punkcie jakiegoś dziwnego ciężenia?  
Jakże mogę ciebie ogarnąć całym moim dziecięcym jestestwem?

ADAM

Popatrz raz jeszcze: potok – wstępujesz w wodę, która spada stąd ciągle w dół.  
Czy przez potok nie dosięgasz ŹRÓDŁA, z którego się wszystko poczyną?  
Czy przez potok nie ogarniasz ŹRÓDŁA?

MONIKA

I ŹRÓDŁO MNIE TAKŻE OGARNIA przez potok<sup>35</sup>.

Paradoksem źródła jest jego immanencja w potoku oraz jednoczesna transcendencja; trzeba go szukać równocześnie w potoku i poza nim. Do siły nadającej płynność i wartość potoku można poznawczo dotrzeć odwracając – w myśli – jego nurt. Myślenie metafizyczne nie podąża bowiem za zdrowym rozsądkiem opartym na recepcji zmysłowej, nie wystarczy mu obserwacja czy pomiary, domaga się poszukiwania tego, co pierwsze, a więc przejścia od fenomenu do fundamentu.

Jeśli chcesz znaleźć źródło,  
musisz iść do góry, pod prąd.  
Przedzierań się, szukaj, nie ustępuj,  
wiesz, że ono musi tu gdzieś być –<sup>36</sup>

Źródło, którego szuka Papież-poeta, nie jest tylko metafizyczną zasadą, głuchą na ludzkie wołanie: „Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!<sup>37</sup>”. Namysłowi metafizycznemu towarzyszy modlitwa zwrócona ku źródłu, które

<sup>35</sup> W o j t y ł a, *Promieniowanie ojcostwa (misterium)*, s. 465n.

<sup>36</sup> J a n P a w e ł I I, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, s. 11.

<sup>37</sup> Tamże, s. 11.

jest osobą. W *Tryptyku rzymskim* w poetyckim skrócie, w błysku syntezy rozum i wiary, w kondensacji różnorodnych warstw doświadczenia spotykają się dwie drogi metafizyki zachodniej – często zresztą przeciwstawiane: metafizyki uprawianej w oparciu o dane kosmologiczne oraz metafizyki uprawianej według klucza antropologicznego. Jan Paweł II ani nie odrywa człowieka od kosmosu, ani go nie redukuje do fenomenów biologicznych i socjologicznych, potrafi mówić o wtopieniu człowieka w świat natury i kultury i zarazem o jego wyjątkowej pozycji zawartej w biblijnym imieniu Adam, wskazującym na element duchowy w człowieku i jego Boską genezę.

Indywidualna i kulturowa przemijalność człowieka uprawnia do porównywania jego bytu ze strumieniem:

Co mi mówisz górski strumieniu?  
w którym miejscu ze mną się spotykasz?<sup>38</sup>

Spotkanie ze strumieniem w górach okazuje się ponadto spotkaniem z samym z sobą, towarzyszy mu zdumienie i refleksyjne zatrzymanie się zarówno nad tym, co budzi zdumienie, jak i nad samym zdumieniem jako aktem podmiotu, który je przeżywa.

(Pozwól mi się tutaj zatrzymać –  
pozwól mi się zatrzymać na progu,  
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)  
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół  
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku  
– lecz zdumiewa się człowiek!  
Próg, który świat w nim przekracza,  
jest progiem zdumienia.  
(Kiedys właśnie temu zdumieniu nadano imię „Adam”).<sup>39</sup>

Zdumienie, pytanie, wołanie – to fenomeny ludzkie, nieobecne w świecie przyrody, poprzez które prześwituje strukturalna orientacja ludzkiej świadomości na sens. Metafizyka bytu bez metafizyki osoby byłaby niepełna nie tylko dlatego, że zbiór realnych przedmiotów, jakimi się zajmuje, pozostawałby niekompletny. Gdyby w jej punkcie wyjścia nie znajdowało się zdumienie nad samym zdumieniem oraz poszukiwanie sensu na fali przemijania wszystkiego, co istnieje, byłaby ona w ogóle niemożliwa. Myślenie metafizyczne jako poznawczy ruch ku źródłu istnień wyróżnia człowieka jako istotę, która bytuje na progu między materią a duchem. Jest to metafizyka na wskroś religijna, w najbardziej podstawowym znaczeniu religijności jako doświadczenia więzi,

<sup>38</sup> Tamże, s. 9.

<sup>39</sup> Tamże, s. 10



poszukiwanie sensu wprowadza bowiem w sferę spotkania. Pytanie o źródło nie jest wyłącznie pytaniem przedmiotowym, lecz implikuje podmiotowe spotkanie myślącej i niespełnionej istoty ludzkiej z jej osobowym Stwórcą.

Metafizyczna medytacja przeobraża się w akt religijny, gdy podmiot poszukujący źródła bytu odkrywa – nie bez zdumienia i trwogi – że zanurzony jest w istnieniu Boga. Oś, wokół której krążą medytacje *Tryptyku rzymskiego*, stanowi pytanie: kim jest Bóg? To pytanie musi powracać i nadawać rytm medytacji, ponieważ nie można udzielić na nie wyczerpującej odpowiedzi. Spotkanie człowieka z Bogiem przerasta pojemność języka:

Kim jest On?

Jest jak gdyby niewysłowiona przestrzeń, która wszystko ogarnia –

On jest Stwórcą:

Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości  
nie tylko na początku ale wciąż.

Wszystko trwa stając się nieustannie – <sup>40</sup>

[...]

Kimże jest On? Niewypowiedziany. Samoistne Istnienie.

Jedyny. Stwórca wszystkiego.

Zarazem Komunia Osób.

W tej Komunii wzajemne obdarowywanie pełnią prawdy,  
dobra i piękna.

Nade wszystko jednak – niewypowiedziany<sup>41</sup>.

W centrum drugiej medytacji *Tryptyku rzymskiego* znajduje się opowieść Księgi Rodzaju o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga, rzuca ono światło na naturalne poszukiwanie źródła bytu i człowieczeństwa. Antropologia – wbrew iluzji, której ulegają niektórzy myśliciele nowożytni, głoszący, że człowiek jest bogiem człowieka i że powinien się on kręcić tylko wokół siebie jako słońca – nie jest teologią. Trzeba natomiast przyjąć za słuszny pogląd, że teologia tłumaczy antropologię. Prawda o człowieku jako imago Dei pozwala bowiem zrozumieć zarówno przynależność człowieka do Boga, jak i autonomię bytu ludzkiego. Odczytanie ludzkiego bytu jako daru pozwala zrozumieć ludzką kondycję, w którą wpisana jest Boska genealogia, konstytutywna dla godności człowieka. O jego wyjątkowej pozycji wśród innych istot stanowi bycie osobą na obraz i podobieństwo Boga. Zrozumieć siebie jako osobę to odkryć w głębi swego istnienia promieniowanie ojcostwa Boga. Medytacje *Tryptyku rzymskiego* wyznaczają oryginalny, w swej istocie polifoniczny sposób odczytywania ojcostwa Boga, łącząc w poetyckiej materii metafizyczną drogę pod prąd istnienia ku źródłu z teologiczną drogą oglądu

<sup>40</sup> Tamże, s. 15.

<sup>41</sup> Tamże, s. 21.

Słowa Bożego, które otrzymało wizualny wyraz we freskach stworzonych przez artystę i dotyka żywo ludzkiego doświadczenia.

Do tekstu swoich poetyckich medytacji Jan Paweł II wprowadza terminy teologiczne – ów zabieg poszerzania języka poetyckiego stosowany był już we wcześniejszych jego utworach literackich. W *Promieniowaniu ojcostwa* zderza płaszczyznę ojcostwa Boga z płaszczyzną ojcostwa i macierzyństwa ludzkiego, ukazuje ich przenikanie się, intryguje go obecność Boga w przekazywaniu ludzkiego życia na drodze rodzicielstwa. W *Tryptyku rzymskim* poetycka wizja sakralności rodzicielstwa wspiera się na pojęciu prasakramentu, z którym korespondują nakładające się na siebie obrazy doświadczenia aktu małżeńskiego z obrazami zaczerpniętymi z Księgi Rodzaju. Dokładniejszą hermeneutykę „jednego ciała” w małżeństwie Jan Paweł II przedstawił w cyklu katechez składających się na teologię ciała, w *Tryptyku rzymskim* natomiast odwołuje się do tych jego znaczeń, które budzą również emocjonalny odzew.

Fragment „Prasakrament” wydaje się poetyckim dopełnieniem wizji zawartej w *Promieniowaniu ojcostwa*, która mogła się skonkretyzować dopiero po nowatorskich analizach ludzkiego doświadczenia w świetle Objawienia, przeprowadzonych w dziele *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Ukazuje ono personalistyczne znaczenie ludzkiej płciowości, w której realizuje się podobieństwo człowieka do Boga.

Prasakrament – samo bycie widzialnym znakiem  
odwiecznej Miłości.  
A kiedy będą się stawać „jednym ciałem”  
– przedziwne zjednoczenie –  
za jego horyzontem odsłania się  
ojcostwo i macierzyństwo.  
– Sięgają wówczas do źródeł życia, które są w nich.  
– Sięgają do Początku.  
– Adam poznał swoją żonę  
a ona poczęła i porodziła.  
Wiedzą, że przeszli próg największej odpowiedzialności!<sup>42</sup>.

Poetycka gęstość tego fragmentu wynika ze stopienia w jednym tekście różnych języków: język opisu łączy się z językiem emocji, język doświadczenia z językiem wiary, język konkretnego z językiem teoretycznym. Nie da się mówić o rodzicielstwie tylko jednym językiem. Ponieważ jest ono związane z obecnością dwóch źródeł, należy o nim mówić w skorelowanym języku antropologii i teologii, a takiej – koniecznej ze swej istoty – korelacji najlepiej służy idiom poetycki.

<sup>42</sup> Tamże, s. 22n.

Rozważania *Tryptyku rzymskiego* dotyczące źródła nie stanowią zwykłego powtórzenia wcześniejszych przemyśleń wyrażonych w rozbudowanych analizach teologicznych Jana Pawła II, niesie je oryginalna energia kreacyjnego aktu medytacji, pozwalającej nie tylko odsłonić źródło, ale również nawiązać z nim relację. W ten sposób medytacja spełnia swą funkcję misteryjną. Podkreślmy, że misteryjne nachylenie medytacji jest nicią łączącą dramat *Promieniowanie ojcostwa* i *Tryptyk rzymski*, to ono sprawia, że obydwa utwory jawią się jako dzieło otwarte w znaczeniu wykraczania poza granice literatury. Oba prowadzą do spotkania z żywym Bogiem i uczestniczenia w Jego Tajemnicy.

Temat źródła i ojcostwa wraca również w trzeciej części rzymskiego poematu. Droga ku źródłu przybiera charakter pielgrzymki, jest ona drogą wiary, wejściem na szlak religijnego doświadczenia Abrahama. Żydowski patriarcha – pierwszy monoteista – otrzymał obietnicę ojcostwa wielu narodów.

Jakżeż spełni się ta obietnica – myślał Abram,  
gdy natura odmówiła mi daru ojcostwa?<sup>43</sup>

Porządek wiary przekracza porządek natury, a ojcostwo Abrahama realizuje się zarówno w jednym, jak i w drugim wymiarze, otrzymuje on bowiem naturalnego syna i okazuje posłuszeństwo Bogu, wyrażając gotowość do złożenia syna w ofierze. Jan Paweł II w wierze tego patriarchy widzi zarys świadomości chrystologicznej.

O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria,  
jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty  
nie przekroczysz.

Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.  
Nie lękaj się, Abrahamie, idź dalej przed siebie  
i czynź, co masz czynić.  
Ty będziesz ojcem wielu narodów,  
czynź, co masz czynić, do końca<sup>44</sup>.

Wiara Abrahama prowadzi go poza granicę jego własnego doświadczenia egzystencjalnego i dziejowego, ku poznaniu tajemnicy ojcostwa Boga, który przyjmuje ofiarę Syna Odkupiciela człowieka. Chrześcijanin uczestniczy w dziedzictwie Abrahama – wędruje wspólnie z nim na wzgórze Moria, aby dotrzeć do źródła Przymierza.

Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc,  
z których kiedyś wyruszył Abraham,

<sup>43</sup> Tamże, s. 32.

<sup>44</sup> Tamże, s. 35.

gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica,  
to dlatego,  
by stanąć na progu –  
by dotrzeć do początku Przymierza.  
Bo Bóg Abrahamowi objawił,  
czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna<sup>45</sup>.

---

<sup>45</sup> Tamże, s. 36n.